



KRYSTYNA  
TYLKOWSKA

CO(HAM)LETTE



© Copyright by Krystyna Tylkowska, 2012

Wydanie I

Fotografia na okładce: Joanna Dolińska

Wydawca: FRAGMENT

[www.fragment.org.pl](http://www.fragment.org.pl)

email: [redakcja@fragment.org.pl](mailto:redakcja@fragment.org.pl)

KRYSTYNA  
TYLKOWSKA

CO(HAM)LETTE

FRAGMENT

magazyn zaangażowany

2 0 1 2

## tym których uspokaja

nie chce szokować improwizować  
kąsać femme fata(l)morganą być  
młodsza ode mnie o sześć lat  
przeżyła pierwszą miesiączkę pierwszy raz  
nie raz przeszła ząbkowanie aż po  
mądre ósemki  
mimo to ciągle niedojrzała  
bardziej niż ja  
nikomu niepotrzebna tak samo  
z nas obu ona jest matką polką  
kojcem kojącą kołysanką  
ja kołem się toczę kobiecocyklicznym  
zwyczajnym żywotem  
ona kołysze kołki zakałki  
miła ze zmyłki nie z miłości  
wciąż taka delikatna delicia akuratna  
uspokajająca łania usposabia łagodnie  
ładnie łgnie jak jagnię  
nie potrafi być grzeszna  
czy choćby niegrzeczna  
pragnie jedynie być  
po cóż poczucie własnej wartości  
gdy nic dla potomności  
nie będzie z poezji mej hej  
pomnik [?]  
zapomnik  
najtwardszy  
wyrok  
śpisz  
zaraz po przeczytaniu

## **dziewczę**

nikt nie wiedział co niesie w tornistrze  
gdy wraz z tornistrem niosła ją  
marszałkowska bóllawa ośła  
zmieniona z czasem  
w ławę przysięgłych zaprzysiężonych  
liceidealistek  
o jagodach pełnych snów  
i westchnieniach od których pękały  
mokre koszulki zamiast serc  
wyróżniesz z tego przepowiadali  
członkowie łoży szyderców  
wkrótce razem kpili pili  
a czasami noc sympatii  
nawiązała się pomiędzy nią a kimś  
dopóki całkiem nie zerwała  
więzów z nawiązką z nałogiem  
się z choinki  
i nie przestała być „miła”  
(dziwny eufemizm-starczyło tylko  
*d* na *i* zmienić)  
potem straciła czyste wejrzenie  
modłów i mydła nie używała  
już do oczu  
a kiedy ktoś lał za bardzo wodę spuszczała  
powieki po wielki sen na deser  
nawet spotkanie spod czy nad  
zmienione w koszmar nasenny  
w wyniku dusznych drgań grań  
zmaganiałnych zsyłało geniewny  
gniewny weny wiew  
i siłę by wziąć wreszcie w swe ręce  
ciążący jej dotąd ciągle  
ni to dziecięcy ni dziewczęcy  
jej własny ni tort ni ster

## *Co(Ham )lette*

*wiersz niemiłosny*

nie mój interes się interesować  
jakiego Hamleta ma moje pokolenie  
przed wylamującymi się nie zamknięto  
jeszcze bibliotek tylko teki  
w tych nie figuruję

chcę wiedzieć kim jest mój Hamlet  
więc słucham co ma do powiedzenia  
świat mi osobiście  
nie czuję wspólnoty z ludźmi  
z którymi mnie łączy zaledwie data urodzenia  
nie czytam horoskopów cotygodniowych krytyk  
w kolorowych czy czarno-białych pismach  
by dopasować do nich życie i inną twórczość

mam jednoosobowy kabaret wędrowny  
pokazuję w nim skecze  
z lustrem albo kobietą jeśli wpadnie  
mi w oko potem w łapy  
(nie obchodzi mnie że nie uchodzi)

odwiedzam czasem zoo teatr muzeum  
poznaję tam Hamletów niektórych nawet lubię  
wciąż nie wiem jednak jakim kimś być może  
zmutowany Hamlet mojego (ponoć) pokolenia  
nie próbuję go poznać w jakikolwiek sposób  
biblijny i żaden inny

## **auto(te)matyka**

eksplozja explayerów  
po offowej imprezie  
na improwizji

jaką książkę czyta  
nasza Ofelia  
zagadnienie nie  
niespodziewanie spadające  
wcześniej nie stawiane  
pole więc do popisu  
dla przypisów pełnych  
bezpłodnych bezpłciowych  
ANALiz  
w boleściach znoszonych  
roznoszonych potem  
potomnym  
którzy mają je w dupie

a to przecież też  
interpretacja interwencja  
interPENETRACJA zbiorowa  
zakon zakał  
królestwozakonia  
a czasami tylko  
eremeeting

**(z) rzucanie rękawicy**  
*czyli mini striptease bez czczych obietnic*

nieśmiałość miąłkość nieś miłość  
dalej cudzie codzienności no

*komu rzucam wyzwanie  
rękawice rzucając  
gdy ręce nieuzbrojone  
zarzucam Ci na szyję*

nieśmiałość na przemiał  
na przykład gdy gładzę nagą dłonią  
sierść kota budzę mruczenie  
na kocie gram siebie gram

a chcę na wszystkim o wszystko  
wpierw zagrać potem nazwać  
za dużo wyzwisk nazw szukam  
w swym pojedynku o jednię

*komu rzucam wyzwanie  
tym sobienazywaniem  
tą sobiezachłannością  
wciąż więcej wygrać wciąż*

nie chciałam dotknąć nikogo  
łapiąc was na uczynkach  
przebranych w rękawiczki  
co ich i tak nie wybielą

*komu czemu rzucam wyzwanie  
odrzućwszy czynów przebranie  
gdy mimo to proponuję  
uścisk rąk bezbronnych rąk*



## wciąż tyle do zjedzenia

rozumiem  
    rozum  
        jem  
jem  
    jam  
        mniam  
            mniam  
kolejny  
    przełom  
        przez  
            przełyk  
przełam  
    lęk  
        przed  
            wiedzą  
rozum  
    jesz  
        już[!]  
„ano rex ja”  
    nie ty więc  
        jesz rozumiesz  
nie wykręcisz się  
    bulim ja i ty  
        i po łyżeczce  
za niego /  
    za nią/  
        za nie  
co rozum je ye ye ye  
rozum jemy rozum jecie  
a oni  
    myśl ślą  
        z wiedzą  
            wierzą  
                w jedzą  
                    więc są

## piekielko

pięklimy się w tym piekielku  
wspólnie nie współrzędnie  
pieścimy się pięścimy  
(pieścimy dla ściemy)  
piętra piętra i piętra  
przed wyższymi mam pietra  
lęk wysokości waszej miłości  
zażyj o pani wszak  
lękarstw pełna szczurołapka  
błogosławieni którzy płaczą  
kolejne beatrycę niewieściej płci żąda  
duszący to duszczyk  
na którym skwierczymy  
wtłoczeni w tło i w kotły  
brednia to żem bratnia  
nikomu pokrewna ani bliskoznaczna  
nikomu krewetką ani błyskiem z oczu  
źle patrzy czasem przeciwstawna  
Antonina atoli aż boli  
głowiąca się nad moją głową  
ława przysięgłych ma gilgotki lotne  
podobnie łasy na łaskotki kat  
nie umiem łasić się o łaskę  
szast- prast pars pro toto do kosza  
odrzucona jak sum mienia wyrzut  
na co mi te doświadczenia  
miałam przecież stawać się światem  
wolę sama doŚWIATczać się

## wypisywanie na zbadany temat

nawet tu lustra  
lustrują luz trują  
za dużo mnie nie tylko w ciele  
(choć barokowe mam uda nie styl)  
to ciało moje  
władczyni ład czyni  
cnót uciskanych wyciskanych krost  
to tylko pryszcz nic  
że zimny zbyt nagły  
nagie emocje głowotok  
taki tik głowotłuk w ścianę  
szukam pomocy w czytanych  
książkach od deski do deski klozetowej  
od ka do zet wyrzucam z siebie  
biernie wchłonięty chłam  
a co z od a do jot aj ja aj ja  
współtwórca i hurtstwór  
kolejny bólca i następny ból  
oczyszczam się oczywiście  
i oczy przymykam  
na defekacji defekty

## twórczość czczość

twórz to powtórz  
potem tętent po patent  
kto znów po mnie  
powtórzył to przede mną  
przed innymi tworzę wiersz  
wtórnymi słowy  
bo poezja ubiera się w lumpeksie  
twórz więc powtórz  
(to niestety nie potwarz)  
nie ogłoszą uwłaszczenia słowopisów  
słowa nigdy własne  
czyjeś czyje (?)  
tylko ja niewysłowiona wciąż  
ni czy ja (?)  
                                  to zapożyczenie  
czym się stanie  
                                  kościółem  
kasztelem  
                                  kością w gardle

## Femi family

(czyli do Wielkiej Matki kwękanie)

mamoooooooooooo

oooooooooooo

mamo

mam ostry zespół

niedoczytania

niedostrzeżenia

n i e d o j r z e j ę

choćbym na ostrzu noża stanęła

*cyrk już był córko nedorajdo*

matko kliszo

klik i wyklniesz mnie

wykpisz

matko kolko

ból zakusy

na rojenia

poronione

i matematyka mnie pociąga

pierś wrzask tekst

ale nici z potęgi

kosi łapki

kusi łebki

kisi mało co

a diabłu diabłu

ogarek

do obrazu wołam obrażona

ani razu

animus

anima

ani ciebie ani mnie

już nie ma

**stop** ja tu poecie-pecie

a wszystkich gdzieś tam podnieca

copyright by nie ja

jakaś **TEXT BOMBA**

## **zamykanie**

*weź się w garść słyszę zewsząd  
lepiej ci będzie w garści  
niż karierę na dachu  
(gdzie oddech samotny się mota)  
krzykaczko opętana  
zacząć od dymu z komina  
choć tłum jak w dym  
gdzie zadyma  
komu kominek komu  
nie chcesz w garść  
to weźmiemy cię w nawias  
no wiesz jesteś nieważna  
nie wiesz  
kolejny szczypek na duchu  
i w głowie nie po kolei  
okryć się nawiasem  
jak płaszczem ukryć się  
ukraść świata sobie  
tylko ciągle ciągle  
nie chce się zamknąć  
nawias ze mną (  
za mną (  
przy mnie (  
przeze mnie(*

## **czytajac Cię znów w autobusie**

skostniał most  
świat zamarł czary-mary  
marzyć(?) może ktoś zabroni by  
w myślach korek namostny rozbroić  
życie strzeli jak szampan  
lecz do głowy niech sodowa woda nie uderzy  
*zdrowaś zdrowaś*  
*błogo sławić i sławić*  
*Cię będę aż wyzdrowiejesz*  
*i łuski zrzucisz z oczu łaski pełna*  
*łasić się zaczniesz do słów mych gorących*  
*nie mam w co ich zmienić*  
*a siebie jak w Twego kota*  
*by o czym nie można mówić*  
*wymruczeć*  
*dać niewyraźalnemu formę doskonałą*  
*ubraną w ciepłe futro z pazurem*  
*wciąż intensywniej z losami się ścierać*  
*o Twój się ocierać i miauczeć że mało*  
*być świadkiem Ciebie w wielkości w zwyczajności*  
*legalnie wchodzić Ci w drogę*  
*i chociaż zasypiać często na Twoich kolanach*  
*głodnej nie wiersz na myśli- nie wiesz?*

## **z najwyższej wieży**

tyle razy skazałam cię na banicję  
a ty świetnie się zadomowiłaś  
w lochach mej podświadomości  
trwonisz moje bogactwa  
wypijasz wino z mych piwnic  
przeciągasz na swoją stronę  
każdą myśl  
wszystko we mnie  
ja nieświadoma rokoszu  
pani tej krainy  
uwięziłam się w tęsknocie jak w wieży  
stygnie gniew  
wysyłam listy gończe  
*lis ty ty ty ciebie gonić*  
*ciebie gonić*  
*nie wygonić nie wygnąć- dogonić*  
*abyś zawsze zawsze mogła BYĆ*



## **kurs poezji**

waha się kurs poezji  
ja wciąż dużo płacę  
za pisywanie wierszy  
czytanie jest gratis

czasem życia pożyczam  
albo przy lepturze  
cytuję co czytuję  
lecz lęk zawsze mój  
ból i balansowanie  
nie czcze łasowanie

inspirując my spirit  
biorą mnie w niewolę  
na walkę wielką walkę  
co nigdy wygraną

może wzrósł kurs poezji  
i ja już zbyt krucha  
zły kruszec na zapłatę  
zbytkiem więc mój byt  
z castingu na Kasandrę  
wracam kiss me w...

w uszach ciągle reklama  
kłam zadaje choć klnę  
*kurs wiersza towarzyskiego*  
*klasyczno nowoczesnego*  
*w korku kolejne kroki*  
*kursantów kandydatów*

nie do mnie kierowana  
ja dalej wymieniam  
chwile coraz trudniejsze  
cenniejsze na wiersze

## Co(ham)lette śpiewa do kotlette

ten ozór na pozór  
wykapana kpina  
kotlet bzdet  
na koszt kunsztu  
konieczność niewinna  
konsumpcja w sumie  
rości sobie prawa  
i nie wymigasz się  
od jej wymagań  
jeść musi każdy  
naiwna poetko  
po udka kurze  
zanurzona w sosie  
w zamian za  
krwisty bezwstyd  
oklaski i mlask

## wyliczynka

poeteus deus ex tra trach  
świetna wyliczanka  
wyleczy cię może  
od innego pisania  
niż ad usum del FANI  
od zasad odstęp stępem  
klusem wdzięcznie kuś  
lecz pamiętaj uważaj  
nie zagalopuj się czasem  
wolisz pieszo proszę  
ale spiesz się spiesz  
minuta jak Minotaur  
na nic twoja nieć  
to błąd zabłąkać się w czasie  
pożrą cię każdą porą  
przekraczaj krachy krakania  
w ośmiobitowych butach  
zawieruszaj się zwierszaj  
jeszcze nie twój czas

## **paziątko**

królowa lubi mieć paziątko  
paść pieścić i się popisywać  
pazię pokornie ssie dwie piersi  
w oczach ma małe dwie królowe  
królowa ufa jeszcze bardziej  
daje paziątku słowa klucze  
paziątko mówi coraz lepiej  
i coraz głośniej gdy się złości  
tak ładnie gra w łapki  
gdy tymczasem w łepku  
wyrwany z kontekstu kąsek  
kąsać kąsać przekornie  
interportretować wtórnice  
i kraść okradać królową  
skosztować bez kosztów  
królowa umrze w samotności  
grabini ograbiona z włości  
paziątko bawi potem grabi inne dwory  
bo nie dorosło jeszcze do tej pory  
bawi bawi życie  
innym się zdarzycie  
chwilki niby szpilki  
ukradli Graala dawni rycerze Autora  
wszak utwór to przetwór  
z owoców zakazanych  
kto pierwszy go stworzył sztukmistrz smaku  
czy tłuć

**nie geniusz...już**

nie goń już za tym  
co zatęskniłaś  
świta z tego świata  
wyswata cię  
to kosze rozkoszy  
nie śmie(r)ci gonimusu

animuszu pozbądź się  
nie gań już wagantko  
kogoś kto kompromituje  
się konformizmem  
bądź genialiczna śliczna  
co trwoni a przez to trwa

nie giń już więcej  
albo giń w gębę nie w imię  
wymię świata ssij pokornie  
cóż że nie w smak  
alergia na laktomundozę  
uleczalna wszak  
a lek to  
być to  
zamiast ja

## **niedzielna kąpiel**

obraz w lustrze  
dorasta Rubensowi do pędzla  
piana tyleż zasłania co odsłania  
a woda rozmywa granice między  
nimfą a nimfomanką

## **kałamarnica**

odjeżdżasz odjaciółko  
tracę ramię  
z tych co to ramię w ramię  
już od zarania rani mnie  
ta strata choć ramion wokół  
kilka jeszcze  
ze świata ram w ramiona  
rany z ramion w atrament  
pisz  
otoczony ramionami mój wszechświat  
otoczony ramionami wszech św. Ja  
z ramion zranień pisanie i przyjaźń  
przyj

**zdarza się...**

noc Walpurgii  
wali się twój idealny obraz  
przeklinam cię w trzech wcieleniach  
i siedmiu pokoleniach

nawet mierząc się wzrokiem  
w sobie się przeglądamy  
i zamiast gładkiej tafli  
rysy zmarszczki pęknięcia  
czarownice właśnie straciły swój czar  
mądre więdźmy zmieniły się na chwilę w głupie jędze

a

p  
o  
t  
e  
m

sama będę sobie winna  
gdy patrząc w ciebie uwierzę  
że czeka nas jeszcze  
siedemdziesiąt siedem lat szczęścia  
( spośród których kolejnych  
nocy Walpurgii nie odliczę)



## **tautoportret**

perfekcyjnie fikcyjna  
hydra ze mnie ohydna  
co łba urwać sobie nie dała  
w kołysce lecz dorastała

dziś duszę się cudzą młodością  
nie swoją rzeczywistością  
producentaur własnego żywota  
z wotum nieufności dla świata

nie dla mnie laury laurki  
opuszczam społeczeństwo  
choć tutaj jestem zerem  
mam swój prywatny erem  
mit  
poetka tka kobiece wiersze  
biernie biurka brzeg zdobiące  
kobierce

## zbiegów ujęcia

zbiegły się na chwile nasze dzieje  
ale te wspólne nam zbiegły  
ująć to w wiersz jak próbowałam  
ująć cię wierszem kiedy wierzyłam  
że razem możemy duch w duch

już się nie staram zrozumieć  
rozejm zawarłam z rozumem  
niedoskonałym choć oczy myślane  
do sedna rzeczy wciąż robię  
może po prostu nas pociągały  
różne perwersje towarzyskie

ja perfekcyjna towarzyszka  
własnego życia cudzych nieżyków  
fikcyjnych często książkowych  
a ty współczesna dama kameliowa  
z camelem w ustach

stop

ustępuję

nikt przecież nie ujmie się za mną  
i ja nie ujmę niczego  
moje zmagania mnie zmogły  
nie było nic co być mogło  
złudzenia mrzonki w cholere  
może niewiele brakowało  
zabrakło jednak zbyt wiele

## **z nie wysłanego listu do pewnej Poetki**

więc namarzyłam sobie prawa  
wypić Twe słowa wpoić sobie  
choć są jak morze umorzyłaś  
niemożliwości moc  
reszta chwilowo jest milczeniem  
ale to zmyłka nie zamilknę  
choć wiem –muszę tworzyć własny głos  
w oparciu o Twój  
w otwarciu na Twój

egzamin egzaltacji na wodzy trzymanej  
wypadł mi niepoprawnie eksplozją bezmierną  
nie potrzebujesz tego listu  
(mimo iż ze mnie Mefisto epistolografii )  
nudzą Cię pewnie dowody uznania  
słowotoki bezładne  
wyznania nieskładne  
i to że inspirujesz piratkę  
na rozlewiskach mowy

niewysłanie go uczczę  
nie minutą ciszy  
ale czasem poezji  
do potęgi

## tęsknota albo wycie do księżyca

rano badasz językiem wabisz ciałem  
miejsce obok gdzie być mogła  
ale w nocy śniona  
nie przeszła na tę stronę powiek  
ta twoja lustrzano- twoja  
na twe podobieństwo stworzona

istnieje gdzieś i prawdziwa  
*czy naprawdę ona (?)*  
pierwotność co dał pierworództwo  
za rewolucji maskę

dotykać myśli o niej  
niby drapać ranę  
wpierw z kocim wdziękiem  
potem z lękiem  
bo przestać nie możesz  
przez to że  
fascynuje cię ten fast food  
(niezdrowy a nim się karmisz  
wciąż złańniona)  
gdyż tylko nim  
tylko w niej umiesz żyć

wtedy wiesz w tobie ożywać zaczyna  
jak smutną nocą księżyc

## **tania litania**

Losie Ty -nie Ajschylosie  
bez klasy klasyka  
koturn kotu na kuwetę  
wet za wet  
i wiersz za veto

Losie- udający Greka  
oburzony gdy słyszysz o Boże  
Ty mi tutaj fakty nie fatum

Losie co mnie w las  
załazł za skórę  
co zostanie z moich dramatów (?)

## **wielkoludom**

my odludy  
wielkoludy podziwiamy  
w swych eremach  
karmimy się ich sztuką  
a niekiedy dajemy się oszukać  
mają więc okazję do przytyków  
obrócą nas w żart z wielką chęcią  
dla nich to nic to kichnięcie  
po prostu radosne a psikus

## **zwiersz preerotyczny**

do M.

tacy trendy ze jak trędowatą  
traktowali mnie wciąż wierną sobie  
nie dla nich jest każdy mój zwiersz  
jak się rzucić to nie w ich ramiona  
jak się rzucić to nie dzisiaj jeszcze

*Ukochana spóźniam się do Ciebie  
grotochwila na moście się przedłuża*

święte krowy dwojga płci uwodzą  
ponętne cieleśnie cielęta  
chrzaniąc coś o pokrowieństwie duchowym  
a naprawdę czy ktoś wie czym jest duch

*Ukochana spóźniam się do Ciebie  
gdyż wpierw pod swym dachem ducha szukam*

slamistom ślina na język niesie  
się seplenienie plewy spłonki spleeny  
a tam zachlana poetka powódka  
po wódce chce od świata alimentów  
czy ja też mam tu pić by się wybić

*Ukochana spóźniam się do Ciebie  
po etanol sięgnęłam zbyt publicznie*

ktoś klnie wrzeszczy wieszczy  
także mój upadek  
gdy błogo wstawiona między niuansami  
sama się w tłumie zatańczam zatęczam  
jeśli coś spadnie na mą głowę to nie grom

*Ukochana spóźniam się do Ciebie  
weszłam sobie w paradę nieopatrznie*

zawiedziona wiedzą o różnych ludziach  
nie zwiedziona że się im należę  
coraz lepiej wiem kim nie jestem  
z tajemnicą siebie spóźniam się do Ciebie  
a Ty pytasz czy nie taję nic  
gdy nie zgłaszam niczego do oclenia  
chcąc przekraczać swe granice z Tobą

## Spis treści

tym których uspokaja .....	3
dziewczę .....	4
Co(Ham )lette.....	5
auto(te)matyka.....	6
(z) rzucanie rękawicy .....	7
wciąż tyle do zjedzenia .....	8
piekielko .....	9
wypisywanie na zbadany temat.....	10
twórczość czczość.....	11
Femi family .....	12
zamykanie .....	13
czytając Cię znów w autobusie.....	14
z najwyższej wieży .....	15
kurs poezji.....	16
Co(ham)lette śpiewa do kotlette .....	17
wyliczynka.....	18
paziątko .....	19
nie geniusz...już.....	20
niedzielną kąpiel .....	21
kałamarnica .....	22
zdarza się.....	23
tautoportret.....	24
zbiegów ujęcia .....	25
z nie wysłanego listu do pewnej Poetki.....	26
tęsknota albo wycie do księżyca .....	27
tania litania .....	28
wielkoludom.....	29
zwiersz preerotyczny .....	30